ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE.

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

We ŚRODĘ
D. 27 Października
1824 r.

Ner: 4.

Varietas delectat.

I.

LIST z PROWINCYI:

Mości Redaktorze!

Odebraliśmy iuż trzy numera Rozmaitości Warszawskich, i szczerze dziękuiemy WPanu, że w teraźnieyszym niedostatku pism peryodycznych, poświęconych zabawie z pożytkiem złączonéy, WPan nam co tydzień przysyłasz swoie Rozmaitości. Szczególniéy pierwszy i drugi numer tego pisma zwrócił tu uwagę: a mianowicie kobiety nasze uiąłeś WPan artykułem początkowym, maiącym tytuł Warszawa, gdzie się rozszerzyłeś nad pochwałami Polek. Żona moia, która dotąd czytała tylko Żurnale damskie, skwapliwie się teraz pyta co pocztę o Rozmaitości: co większa, skłoniła mnie do zaprenumerowania Gazety Korrespondenta, do któréy bezpłatnie Rozmaitości są dołączane. Wyznam otwarcie że utrzymuiąc iuż Gazetę Warszawską i Kuriera, wahałem się nieco nad tym nowym wydatkiem w tak ciężkich i bardzo ciężkich czasach, kiedy zboże tanie i kiedy co smutniéysza niema go gdzie przadać!! Lecz dogadzaiąc i własnéy ciekawości a naybardziéy zbudowany nagłem przeobrażeniem smaku literackiego żony moiéy, która dawniey nic prawie Polskiego nielubiła czytywać — zaprenumerowałem Gazetę Korrespondenta, a z nią Rozmaitości Warszawskie. Mości Redaktorze! mam teraz większe do WPana prawo, bo iestem pisma Jego prenumeratorem! Otóż nieweźmiesz WPan za złe, że mu niekiedy uwagi moie nadsyłać będę. I tak nie odkładaiąc do dalszego czasu, w liście teraźnieyszym zamieszczę niektóre postrzeżenia. Po przeczytaniu I. numeru Rozmaitości, wszyscyśmy tu zgodzili się na to, że Pan Redaktor musi bydź wielkim czcicielem kobiet... a szczególniéy Polek. Lecz któż ze śmiertelnych obdarzony czułém i dobrém sercem może mieć to za złe Panu Redaktorowi....

Srodze ukarany został ten, komu natura tak zimne i odrętwiałe dała serce, że gardzi piękną rodu naszego połową; kto nie uczuł nigdy w życiu swoiém szlachetnych płomieni istotę naszę uzacniaiących. Zgadzaią się także na to, że słusznie Pan Redaktor oddał pochwały Polkom, na które z wielu względów zasługuią; że zręcznie bardzo sobie postą-

pił zaczynaiąc swoie pismo od uięcia tych, które wszechwładnie nad sercami naszemi panuią. Ale Mości Redaktorze! z otwartością staropolską muszę także WPanu donieść, iakich rozmów stał się powodem 1wszy Numer WPana Rozmaitości, przeszłéy Niedzieli u Pana Sędziego, który po nabożeństwie kilku nas sąsiadów na obiad zaprosił. Po obiedzie udaliśmy się wszyscy mężczyzni na fayki do iego biblioteczki. Tam w ciągu rozmów rozmaitych, o taniości zboża, o braku pieniędzy, o zbiorze tegorocznym o niemożności zbycia propinacyi, i innych gospodarskich przedmiotach, zaczęto wreszcie mówić o Grekach i Turkach, a od Greków i Turków zwróciła się rozmowa do Gazet i innych pism peryiodycznych. Trzeba Ci Mości Redaktorze wiedzieć, że Pan Sędzia, chociaż iest bardzo dobrym gospodarzem, i słynie za takiego w całéy okolicy, lubi iednak czytać książki i pisma peryiodyczne: powstaie przeciwko tym którzy ciemnotę lub gnusność, chcą pokryć płaszczykiem gospodarstwa, i udaiąc wielkich niby gospodarzy, nic prócz Kalendarza i Dzienników Woiewódzkich nie czytaią. „*Et haec facienda et haec non omittenda.*“— Na wszystko iest czas, kto umie rozsądnie czasem rozrządzać, zwłaszcza w słotach iesiennych i przy długich wieczorach zimowych. — Wolę czytać książkę niż łamać kark za zaiącem lub lisem.” Oto są iego ulubione zdania, które daie za odpowiedź tym co się ośmielaią niekiedy żartować z iego skłonności do czytania. — Owoż tędy w domu Pana Sędziego tak wielkiego przyiaciela czytania, pełno leżało pism na stoliku, a między innemi 1 Numer Rozmaitości Warszawskich. — Pan Adam ieden z moich sąsiadów przezieraiąc ten Numer, rzekł z gorzkim uśmiechem: Dobrze to, że Pan Redaktor iest miłośnikiem narodowości; i że z tego powodu iak sam wyznaie przebywaiąc w krainach piękności, otoczony Georgiankami i Czyrkaskami, wzdychał do rozmaitości narodowych... I ia niestety wzdychałem (tu rzeczywiście westchnął) póki byłem kawalerem; Pan Redaktor także nim bydź musi dotąd, bo widzi wszystko w uroczym wdzięku; niechay się tylko ożeni, spadnie mu z oczu powabna zasłona. Przekona się, że kobiety zawsze i wszędzie są kobietami. Sprzykrzy mu się ów powab rozmaitości narodowéy, o któréy tak subtelnie rozprawia. Kaprysy, humory, chęć panowania w domu, zniewolą go do westchnień mimowolnych za krainami, gdzie podług niego panuie zbyteczna monotoniia w rysach twarzy niewiast... Lepsza iest monotoniia w twarzach niż zbyteczna rozmaitość w humorze, a co gorsza w uczuciach i skłonnościach...! Wspomina wprawdzie Pan Redaktor o wadach, lecz to tak delikatnie w bawełnę obwinął, i z taką wykonał trwożliwością, iż zaledwie może bydź dostrzeżone w tłumie podchlebnych rysów. Można było wprost powiedzieć: kobiety nasze maią wiele dobrych przymiotów; natura ie obdarzyła wdziękami, tkliwém i dobrém sercem: ale obok tego powinny się w wielu względach poprawić; powinny się pozbydź lekkości i zbytecznéy skłonności w ubieganiu się za nowością i cudzoziemczyzną: mniéy zapału do romansów i ballad, a więcéy ochoty do gospodarstwa i skrzętności domowéy, téy się mogą uczyć od Niemek, naszych sąsiadek które nie-

wstydzą się bydź gospodyniami w całém znaczeniu tego wyrazu. — Mam żonę, mówię więc z doświadczenia: nie na czczych się opieram marzeniach.“ Skończył Pan Adam, a z końcem iego mowy wszyscy iak gdyby zmówieni, głębokie wydaliśmy westchnienie, (wszyscy albowiem byliśmy żonaci...) Jeden tylko Sędzia powstał nieco przeciwko P. Adamowi, za złe mu biorąc, iż ze szczegółów tak surowo sądzi o ogólę, i narzuca swoie zdanie: że on (Sędzia) zupełnie iest w pożyciu małżeńskiém szczęśliwy. Te i tym podobne rozmowy, wszczęte z powodu 1go Numeru Rozmaitości WPana przerwane były weyściem żon naszych. Słodki ich uśmiech wypogodził zachmurzoney czoła, iedno spoyrzenie zatarło w umyśle naszym szereg smutnych wyobrażeń, które przed chwilą surowe prawdy P. Adama wzbudziły. Tak to iest silna przewaga płci piękney, któréy i WPan Mości Redaktorze, nie mogąc sprostać, wzbyt może pochlebnych kolorach skreśliłeś obraz; a ten obraz stał się przyczyną wyżéy przytoczonych rozmów, których treść wiernie mu udzieliłem, raz ieszcze powtarzaiąc prozbę żebyś za złe niewziął moiéy otwartości, i dozwolił mnie z sobą utrzymywać korrespondencyią.

P. S. List młodego Patrona umieszczony, w 2 Numerze Rozmaitości — dał powód Palestrze w naszém mieście Woiewodzkiém do zabawnych i wesołych rozmów. Większa część Juryskonsultów naszych, lituie się nad biednym młodzieńcem, który puściwszy się w zawód tak trudny tyle ma skrupułów dziecinnych. Niektórzy wysoko cenią iego szlachetne skłonności. — Przyszłą pocztą doniosę obszernieý o wszystkiem. —

Łączę wyraz rzetelnego szacunku.

Jeden z Prenumeratorów.

II.

O WENECYI.

Wyiątek z Dzieł Pani Stäl-Holstein.

Jadąc do Wenecyi płynie się Brentą. Widzieć można po obu stronach kanały i pałace obywateli Weneckich, wzniosłe i nieco nadruynowane, równie iak okazałość włoskiey krainy. Ozdobione w sposobie dziwacznym, w niczym nieprzypominaią starożytnego gustu. Architektura Wenecka nosi na sobie znamie handlu wschodniego. Jest to mieszanina gustu Maurytańskiego z Gotyckim, który przynęca ciekawość bez uięcia imaginacyi. — Topole, drzewa tak regularne iak dzieła architekrury, otaczaią brzegi kanału. Żywy błękit nieba odbiia się o uderzaiącą zieloność wiosek: a nadzwyczayna wód obfitość, utrzymuie zieloność. Niebo i ziemia tak są mocno oddzielone temi dwoma kolorami, że przyrodzenie samo zdaie się nosić na sobie cechę iakiegoś przygotowania; niema tam tego miłego zaniedbania które uprzyiemnia południowe Włochy. Widok Wenecyi iest więcey zadziwiaiącym aniżeli przyiemnym: spostrzegaiąc ią, mniemamy zrazu że uyrzeliśmy miasto, wodą zalane, i trzeba pewney chwili namysłu aby się zdumieć nad geniuszem śmiertelnych, którzy założyli na wodach takie mieszkanie. Neapol, iest wystawiony w kształtcie amfiteatru nad brzegiem morza; Wenecya nad lądem zupełnie poziomym iest

)2(

zbudowana. Jey dzwonice wydaią się bydź masztami okrętu, który pozostaie niewzruszony w pośród bałwanów. Smutne uczucie zaymuie duszę wchodząc w mury Wenecyi: trzeba się pożegnać z roślinami: wygnane z tąd są wszystkie zwierzęta, a człowiek sam ieden pozostał tutay, aby walczył z morzem.

Cichość głęboka panuie wśród miasta: mieysce ulic zastępuią kanały, a szum wioseł przerywa iedynie powszechne milczenie. Nie iest to wieś, bo tam drzewa nieuyrzysz; nie iest to miasto bo tam niesłychać naymnieyszego wzruszenia; nie iest okręt bo się nieposuwa; iest to siedlisko ludzi uwięzione przez burze i nawałnice; zdarzaią się bowiem chwile, w których ani z miasta ani z domu wyiśdź niepodobna. Znayduią się tacy pomiędzy mieszkańcami Wenecyi, którzy nigdy nieprzeszli z iedney części miasta na drugą, którzy niewidzieli rynku Sgo Marka, a dla których widok konia lub drzewa byłby cudem prawdziwym. Czarne gondoły podobne do trumien lub kolebek (pierwszego i ostatecznego pomieszkania człowieka) przesuwaią się po kanale, a wieczorem oprócz odbiiaiącego się światła od latarni oświecaiących gondoły, nic więcey uyrzeć niemożna. Możnaby powiedzieć że to są cienie suwaiące się po wodach i wiedzione słabym gwiazdy światełkiem. Wszystko iest taiemniczém w tym siedlisku; rząd, obyczaie i miłość. Zaiste, wiele się tutay znaydzie rzeczy, dogodnych sercu i rozumowi, skoro kryiące tayniki przeniknione zostaną: ale w pierwszey chwili, doswiadczać muszą cudzoziemcy nadzwyczaynie smutnego uczucia.

Rząd Wenecyi, w ostatnich latach swego bytu, zasadzał iedynie siły swoie, na panowaniu nałogu i uroienia. Był okrutnym, a stał się łagodnym; był odważnym a stał się lękliwym; nienawiść ku niemu łatwo powstała, bo się groźnym okazał; Było to możnowładztwo szukaiące chciwie względów ludu, ale szukaiące despotycznie tych względów, które chciało gmin zabawiać lecz go niechciało oświecić. Miło iest każdemu ludowi, gdy go zaymuią rozrywkami, nadewszystko w kraiu, w którym się gust uroienia przez klima i sztuki piękne w nayniższey nawet społeczności klassie rozwiia. Nieprzedstawiano ludowi zabaw prostych i pospolitych, któreby dzikością iego obyczaie natchnęły; ale muzyka, dzieła sztuki malarskiey, gminni poeci, którzy stosownie do każdey okoliczności tworzą wiersze bez namysłu i pracy, uroczyste obchody: Rząd z troskliwą w tém starannością zaymował się swoiemi poddanemi. Żądał od nich tyle tylko ile się żąda od kobiet, aby się nie mięszały w interessa polityczne; Ale zato rząd obiecywał im wiele zabaw, i dosyć chwały. Łupy bowiem Carogrodu, bogacące Kościoły, Sztandary Cypru i Kandyi, powiewaiące na placu pubicznym, i rumaki koryntckie, radością napełniały lud patrzący.

Gdy system rządowy niepozwolił obywatelom trudnić się interessami politycznemi, gdy położenie miasta niebyło zdatne do uprawy roli, do przechadzek i polowania: żądza rozrywek zaięła iedynie Wenecyan, a tak to miasto stało się miastem rozrywek.

Dyalekt Wenecki iest słodki i lekki iak przyiemny powiew. Trudno poiąć iakim sposobem mogli mówić ci sami tak giętkim ięzykiem, którzy się oparli związkowi Kambryiskiemu. Dyalekt ten iest

czaruiącym kiedy bywa poświęcony wdziękom, uciechom, i żartom; lecz kiedy sięgużyie do przedmiotów nieco ważnieyszych, kiedy np: wiersz o śmierci daie się słyszeć w iego dzwięku delikatnym i pieszczonym, mogłoby się z dawać że to uczucie melodyi, iest zmyśleniem poety.

Wenecyanie posiadaią więcéy dowcipu aniżeli mieszkańcy innych krain włoskich, rząd albowiem przeszły, więcéy dawał sposobności do myślenia; ale imaginacya ich z przyrodzenia niema tyle ognia ile iéy maią mieszkańcy Włoch południowych. Kobiety powiększéy części chociaż są nader przyiemne, przyzwyczaione iednak do prowadzenia życia wśród wielkiego świata, nabyły *sentymentalności* ięzyka, który w niczém nie krępuiąc wolności obyczaiow, przydaie dozalotności przesadę. Wielką iest Włochów zaletą że pomimo swoiéy płochości żadnéy próżności niemaią: Stracili w części tę zaletę Wenetowie; w żadnym innym mieście włoskiem niema tyle towarzystw ile wtem mieyscu, a próżność nadewszystko rozwiia się w towarzystwach. Chwalą tam z taką szybkością, i tak często, że wszystkie wyrachowania próżności dzieią się w oka-mgnieniu; i aby co przyszło do skutku *potrzeba tylko mieć chwilę wziętości.* Mimo tego spostrzegać ieszcze można w Wenecyi wiele rysów oryginalności i wolności obyczaiów włoskich. Pierwsze damy, wszystkie odwiedziny przyymuią w kawiarniach przy rynku Sgo. Marka.

(*Dokończenie nastąpi*)

III.

Wiadomość o Życiu Marszałka Ney.

(*z Francuzkiego.* (*))

Michał *Ney* urodził się d. 10 Stycznia 1769 w Saarlouis na granicy niemieckiéy Lotaryngii, gdzie oyciec iego był bendnarzem. W bardzo ieszcze młodym wieku, Ney obrał sobie stan woyskowy, i wszedł w służbę iako ochotnik do pułku huzarów, zwanego Colonel Général. — Pułk ten iak wszystkie w prowincyiach niemieckich konsystuiące, urządzony był, uzbroiony i ubrany na sposób niemiecki; nawet komenda po niemiecku dawaną była. Pułk huzarów, do którego Ney wstąpił, znany był szczególniéy z swéy śmiałości i odwagi w walkach, oraz z wytrwałości w pochodach i obrotach woiennych.

Młody Ney z natury nadzwyczaynie czynny i staranny, zaraz na wstępie okazał się bydź bardzo zdolnym do wszelkich ćwiczeń woyskowych, w czém starszych towarzyszów swoich znacznie uprzedzał; a zaledwie rewolucyia wybuchnęła i rozpoczęły się kroki nieprzyiacielskie, Ney podobnież iak w pokoiu co do zdolności, w woynie dał zaraz dowody nieustraszonego męztwa. —Wkrótkim nader czasie został Wachmistrzem, Adjutantem-Podofficerem, potém w roku 1793 Porucznikiem a w roku 1794 Kapitanem. — Wtenczas poznał go Jenerał Kleber, i mianował Szefem Szwadronu oraz Jeneralnym Adiutantem przy sztabie swoim. — Niebawnie powierzył mu także dowództwo znacznego oddziału ochotników, w którym Ney dał nowe do-

(*) Vie du Maréchal Ney. Paris 1816.

wody, nietylko męztwa ale i rostropności.

Pomimo pracy i trudów w woiennym zawodzie, Ney przykładał ciągle iak nayusilnieyszę starania, ażeby uzupełnić brak młodocianego wychowania które w domu odebrał; i sam bez obcéy pomocy nauczył się ięzyka francuzkiego, dak dalece, że nietylko w potocznéy mowie ale w pismach nawet, z dokładnością się tłómaczył.

W roku 1796 przeznaczony został do woyska Sambry i Mozelli pod Jenerałem *Hoche*; w roku 1797 dostał się w niewolę austryiacką, lecz niedługo był w niéy zatrzymany, bo Naczelny dowódzca postarał się o iego wymianę. Wróciwszy z niewoli, został niebawnie mianowany Jenerałem Dywizyi. W roku 1799 dowodził w woysku Nadreńskiém, gdzie odznaczał się ciągle osobistą odwagą i męztwem, i przyspieszył poddanie się Francuzom Manheimu. — Następnie zostawał pod dowództem Jenerała Masseny i Jenerała Moreau.

Roku 1802 Napoleon będąc pierwszym Konsulem, darował Neyowi piękny egipski pałasz, ten sam, który w końcu życia iego tyle stał mu się fatalnym. Po zawarciu pokoiu w Lunevillu został Jenerał-Inspektorem iazdy. Lecz wkrótce potym wystąpił w inszym zupełnie charakterze, to iest: iako Pełnomocny Minister przy Rzplty Szwaycarskiéy. Znana iest odpowiedź, iaką dał deputowanym od miast, które mu klucze swoie ofiarowały: „Nie kluczy od miast waszych, bo mam działa ażeby ie zdobyć, lecz żądam serc podległych, godnych przebaczenia i przyiaźni Francuzów." — Gdy z poselstwa tego odwołany został, powierzono mu dowództwo Armii pod Compiegne, a potym z kolei, dowództwo obozów pod Boloniią i Montreuil.

Napoleon zostawszy Cesarzem mianował Neya Marszałkiem Francyi, a w roku 1804 Wielkim Urzędnikiem Legii Honorowéy.

W kampanii 1805 roku, po wygranéy lubo dla obu stron niekorzystnéy bitwie, ozdobił go Napoleon tytułem Xięcia Elchingen. W Tyrolu i w Szwabii, pod Magdeburgiem i Fridlandem, woyska Francuzkie dały mu iednomyślnie przydomek *Niezmordowanego* (l'infatigable) i *Naywalecznieyszego z Walecznych* (le brave des braves). W krwawéy bitwie pod Fridlandem, oczekuiąc Ney stosownéy chwili do marszu, stał konno naczele grenadyierów, którzy trzymaiąc broń na ramieniu i bez poruszenia, na niezmierny ogień kartaczowy wystawieni byli. Czasem za wystrzałami z dział, uchylali się niektórzy; co widząc Ney, zawołał: „Koledzy! nieprzyiaciel strzela tylko w powietrze.“ Zrozumieli żołnierze wodza swego, i odtąd zupełną okazywali wytrwałość. W utarczkach, tę sławną bitwę poprzedzaiących, dostał się do niewoli pewien Jenerał nieprzyiacielski, a gdy ze smutkiem powiedział do Neya, że ieżeli kiedy to dziś, odwadze i dobrym rospołądzeniom woysk przeciwnych, Francuzi uledz byli powinni, odpowiedział Ney: „Cóż mam na to powiedzieć? zaiste

dziś przechyliło się zwycięstwo na stronę naszą, z nałogu tylko."

We wszystkich woynach, okazał Ney wiele przenikliwości i rozsądku prawdziwego; w swych planach nadzwyczayną śmiałość, w wykonaniu nieustraszoną odwagę. Wszędzie gdzie niebezpieczeństwo groziło, tam nieomylnie Neya znaleść można było. Nieprzystępny dla zabaw i wygód zwykle osłabiających odwagę, chronił się ich, i nikt pewnie mniey od niego na sen nieposwięcał czasu. Posiadał także szczególnieyszy dar przelania że tak powiem w żołnierzy swoich, męztwa którym sam był przeiętym; lecz umiał także i przykładem osobistym zachęcać do niego, bo w natarciu był zawsze pierwszym, w odwrocie zawsze ostatnim.

W Październiku 1808 przybył do Hiszpanii, gdzie obecnością swoią przywrócił znikaiącą odwagę w woysku, które w odwrocie swym z Madrytu, ciągle w niekorzystnych znaydowało się położeniach. Gdy Napoleon przyiechał do Hiszpanii, otrzymał Ney naczelne dowództwo szóstego korpusu woyska, złożonego po większéy części z pułków, które dawniéy pod nim walczyły. Pierwszym iego przedsięwzięciem było, otoczenie Jenerałów Palafox i Castannos zaymuiących obronne stanowiska nad Ebro przy Tudela. Rozporządzenia które wydał, były tak dokładne, iż niemasz wątpliwości że byłby dopiął zamierzonego celu, gdyby Marszałek Lannes nie opóźnił się w wydaniu bitwy pod Tudela, którą według dyspozycyi Neya, dwoma dniami pierwéy stoczyć wypadało. Potym udał się do Madrytu, dokąd drogę Napoleonowi otworzył. Nim Napoleon opuścił Hiszpaniią, oświadczył mu Ney ze zwykłą otwartością swoią, niepodobieństwo łatwego ukończenia téy woyny, i miał w téy mierze długą z Cesarzem rozmowę, do którego zawsze otwarcie i z śmiałością przemawiał.

Po odbytéy wielkiéy rewii kilku korpusów woyska, przyimuiąc Napoleon Jenerałów, rzekł do nich: — „Rzeczy dobrze idą; Romana dłużéy nad dni 14 trzymać się nie może, Anglicy są pobici. Zapewne nie odważą się nic przedsięwziąść; w trzech miesiącach wszystko się ukończy." — Wszyscy milczeli, Ney tylko wstrząsnąwszy głową i zmarszczywszy czoło, odezwał się w tych słowach: „N. Panie! iuż dosyć długo trwa ta woyna, i szczerze powiadam, że nie mamy żadnego widoku aby szła pomyślniéy. Kraiowcy staią się co raz zawziętszemi; iuż kobiety i dzieci walczą z nami, i niemało gubią nam poiedynczych ludzi. Woyna ta zły obrot bierze; zniszczemy dziś ieden oddział, nazaiutrz dwa takie powstaią na iego mieyscu. Nie woysko, ale cały naród mamy do zwalczenia."

Surowem okiem spoyrzał Napoleon na Neya, i nieodpowiadaiąc mu bezpośrednio, rzekł do obecnych Jenerałów: „Jest to Wandea, wszakże pokonaliśmy ią. Podobnież i w Kalabryi bili na nas powstańcy; takich znaydzie w każdym kraiu; musiał nam uledz Neapol. Niedość iest umieć woysku przywodzić, trzeba umieć ogół przewidywać. Dziś system kontynentalny nie iest ten iaki był za Fryderyka Wielkiego. Tu w kraiu, pewna tylko klassa ludzi umie podniecać

zawziętość i utrzymywać ducha nieprzyiaźni w narodzie. Wszakże Rzymianie podbili Hiszpaniią, naówczas niezawodnie silnieyszą i dzielnieyszą. Potrafię ia rząd ustalić; Magnatów przeciągnę na moią stronę; kartacze lud w posłuszeństwie utrzymaią. Gdyby Juliusz Cezar dał się zrażać niebezpieczeństwem, nigdyby nie podbił Gallii. Lecz czegoż chcą Hiszpanie? Xięcia Asturii? połowa narodu nieżyczy go sobie, a wreszcie iuż on umarł dla nich. Nie maią teraz inney dynastyi którąby mi przeszkadzać mogła. Mówią, że massa ludu iest nam przeciwna, lecz Hiszpaniia iest pustynią, zaledwie bowiem 5 głów, na milę kwadratową liczyć może. Nakoniec ieżeli tu o massie i ilości mowa bydź może, całą Europę przeciwko niey uzbroię. Trzeba wiedzieć co to znaczy, bydź wielkim Mocarstwem." — W kwadrans po tey mowie, rozmawiał znowu Napoleon z Neyem, z taką uprzeymością i grzecznością, iak gdyby nigdy nic nieprzyiemnego z ust iego nie słyszał. —

(Dokończenie późniéy.)

IIII.

ANEKDOTY.

1.

Gdy Napoleon w roku 1800 przeieżdzaiąc przez *Genewę* odwiedził *Neckera*, korzystała z podaiącey się sposobności Pani *Stael Holstein*, i przeczytała mu długą rosprawę o systemacie iakiego się trzymać powinien. Napoleon słuchał spokoynie, w końcu zapytał się: Mościa Pani! kto też trudni się wychowaniem iéy dzieci?...

2.

Professor W..... lubił szczególniey utrzymywaniem nadzwyczaynych paradoxów, wzniecać sofistyczne twierdzenia i uporczywie stawał w ich obronie. — Ktoś z przyiacioł radził mu poufale, aby zaniechał podobnych niedorzeczności. — Ach odpowiedział Pr. W..... ty niewiesz iak to przyiemnie wmawiać w innych to, o czem sami nie iesteśmy przekonani. —

3.

Gdyby przyszło zgłębiać sposoby, które doprowadziły wielu sławnych ludzi do znaczenia, znalazłoby się z podziwieniem, iż często posiadana reputacya, szarlatanizmowi wzrost swóy iest winna. — Jeden z naysławnieyszych doktorów wieku naszego, byłby oczywistym tey uwagi dowodem, gdyby iego przymioty i prawdziwe talenta nieusprawiedliwiły nabytey opinii. — Młody i dopiero co ukończywszy nauki, Pan *** zapragnął iuż korzyści ustaloney reputacyi, do którey sądził się mieć prawo; a niechcąc czekać aż czas odda sprawiedliwość iego wartości, użył sztucznego sposobu. — Młody ten doktór w swém mieszkaniu oczekiwał szczupłey praktyki; przyiaciel zaś iego przebrany za lokaia stroyno ugalowanego, przebiegał wszystkie ulice, dopytuiąc się w znakomitszych domach i to z troskliwym pospiechem, o doktora *** dodaiąc: że go Xiężna lub Hrabina N. N. nagle potrzebuie. Sposob się udał, gdyż imie dotąd nieznane, zostało rozgłoszonem, i każdy powziął wysokie uprzedzenie o doktorze, którego w pierwszych domach szukano. — Wkrotce kilka znakomitych domów zaczęło używać iego rady i pomocy; przyszedł zatém do maiątku i sławy, którą z niezaprzeczoną wyższością dotąd utrzymuie.